

Temat: Redefinicja zawodu dziennikarza w dobie konwergencji mediów

Słowa kluczowe:

zawód dziennikarz, dziennikarstwo konwergentne, nowe media, konwergencja, multimedialność, prosumeryzm, determinizm technologiczny, determinizm społeczno-kulturowy, konwergencja pionowa, konwergencja pozioma, bloger, kurator treści, dziennikarz mikrospołeczności, *user-generated content*.

Streszczenie rozprawy doktorskiej

Głównym celem i tematem pracy doktorskiej jest zbadanie i określenie zmian dokonujących się w zawodzie dziennikarza pod wpływem i w dobie konwergencji mediów. Tym samym autor, uznając konwergencję za pojęcie opisujące *clou* przekształceń zachodzących obecnie w środkach masowego przekazu, analizuje i opisuje implikacje tych przeobrażeń dla zawodu dziennikarza, z tym że za wyjściową definicję wspomnianego zjawiska przyjmuje nie tę zaproponowaną przez deterministów technologicznych, którzy chcą widzieć omawiane zjawisko tylko „jako proces technologiczny, łączący funkcje różnych mediów w tym samym urządzeniu”¹, ale zaoferowaną przez Henry’ego Jenkinsa, tj. uwzględniającą „zmiany technologiczne, przemysłowe, kulturowe i społeczne”², która, zdaniem autora, a co znajduje także odzwierciedlenie w pracy, w sposób trafniejszy oddaje istotę aktualnie dokonujących się przekształceń w mass mediach. Co więcej, pozwala uwzględnić szersze spektrum czynników, które mogą mieć ostateczny wpływ na zmianę tytułowej profesji, m.in. aktualność tezy o większej aktywności dotychczasowych odbiorców przekazu.

Biorąc pod uwagę powyższe, autora pracy w sposób szczególny interesują trzy aspekty (wymiar) przekształceń w zawodzie dziennikarza, tj.: 1) zatarcie się granicy między odbiorcą a nadawcą przekazu; 2) zatarcie się granicy między poszczególnymi specjalizacjami dziennikarstwa; 3) przejęcie przez dziennikarzy dotychczasowych zadań pracowników zawodów okołomedialnych. Są to zagadnienia, o których najczęściej wspomina się w literaturze przedmiotu, choćby w kontekście multimedialności i interaktywności mediów/ dziennikarstwa (*de facto* stanowią one operacjonalizację wspomnianych zjawisk). Co więcej,

¹ H. Jenkins, *Kultura konwergencji: zderzenie starych i nowych mediów*, WAIp, Warszawa 2007, s. 9.

² *Ibidem*, s. 9.

stwierdzenie występowania wspomnianych okoliczności, jak zakłada autor, świadczyć ma nie tylko na ontologicznym, ale również funkcjonalnym przekształceniu badanego zawodu, co stanowi główny problem badawczy pracy. Stąd też w rozprawie w kolejnych jej częściach autor podejmuje się analizy i weryfikacji wspomnianych powyżej kwestii. Istotne, iż czyni to z wykorzystaniem stworzonej na potrzeby dysertacji kategorii „typu idealnego dziennikarstwa konwergentnego” oraz antynomii tegoż, tj. „dziennikarstwa w tradycyjnym znaczeniu”.

Tak wyznaczona kategoria i jej antynomia stanowią bowiem przeciwstawne początki continuum, w którym jeden koniec stanowi stan dotychczasowy, a drugi prawdopodobny-przyszły. Wymiarami względem których następuje kategoryzowanie stanu obecnego są wspomniane już trzy zmienne. Zdaniem autora, takie podejście do głównego przedmiotu dysertacji pozwala odpowiedzieć nie tylko czy, ale i na jaką skalę dokonuje się obecnie redefinicja dziennikarstwa – im większe bowiem będzie oddalenie od antynomii <<nikłym stopniem realizacji cech istotnych>>, a zbliżenie do modelu teoretycznego, tym bardziej za zasadne należy uznać twierdzenie o ontologicznej i funkcjonalnej zmianie tytułowej profesji.

Celem weryfikacji występowania zjawisk opisanych w trzech pytaniach szczegółowych użyto metod badawczych w postaci obserwacji uczestniczącej, wywiadów pogłębionych oraz sondażu. Oprócz grupy tradycyjnych dziennikarzy badaniu poddano także przedstawicieli nowych form aktywności publicystycznej, tj. blogerów, kuratorów treści (ang. *content curators*) oraz dziennikarzy mikrospołeczności (ang. *hyperlocal journalism*). Zaprezentowane w całej rozciągłości pracy dane ilościowe i jakościowe nie pozostawiają wątpliwości, iż o przedmiotowym zjawisku, tj. ontologicznej i funkcjonalnej zmianie zawodu dziennikarza w dobie konwergencji mediów (powstaniu dziennikarstwa konwergentnego) mowy być nie może. Autor, w oparciu o przedstawione w pracy wyniki badań, stawia tezę w swej istocie odmienną - że obecnie, jeśli mamy do czynienia z jakąkolwiek zmianą w tytułowym zawodzie, to raczej odnosi się ona do szczegółów (np. używanych narzędzi), a nie profesji „w ogóle”. Na żadne bowiem z szczegółowych pytań nie sposób odpowiedzieć twierdząco.

W kontekście pierwszego z nich, bez względu na to, czy mowa o odbiorcach „nieinstytucjonalnych”, dostarczających przede wszystkim treści na rzecz tradycyjnych nadawców (w pracy zjawisko określana jako *user-generated content*), czy też tych, którzy zdecydowali się działać na własny rachunek (blogerzy, *hyperlocal journalists*), zaprzeczyć należy zatarciu się granicy między nimi a dziennikarzami. Jak pokazują bowiem analizy i wyniki przeprowadzonych pomiarów, gdy chodzi o pierwszą ze wskazanych grup, wbrew powszechnym opiniom ich informacyjna aktywność, najczęściej nieregularna i przyjmująca formę „z przypadku” („dziennikarstwo incydentalne”), odznaczająca się dużym stopniem anonimowości, nieodpłatności i egotyzmu, spontaniczna i nieskrępowana regułami, będąca domeną osób prywatnych, które mają ograniczone możliwości weryfikacji informacji,

rzadko kiedy nawiązuje do profesjonalnych, właściwych żurnalistom standardów. Co najważniejsze jednak, wykonywana jest ona pod kontrolą *mass-mediów* (zjawisko prosumeryzmu), które – decydując w głównej mierze o kształcie agendy publicznej – nadal pełnią w społeczeństwie rolę *gatekeepera*. Użytkownicy sieci zostają zatem sprowadzeni do roli dostarczyciela darmowej zawartości, którego – choćby poprzez wciągnięcie do gry (zjawisko grywalizacji) – należy za wszelką cenę zatrzymać przy sobie. To – jak widać - przedmiotowe ich traktowanie niewątpliwie wyklucza jakąkolwiek równość stron.

Sytuacja komplikuje się nieco bardziej w przypadku blogerów i „dziennikarzy mikrosoczełności” (instytucjonalne formy działalności), którzy nie tylko prowadzą samodzielną działalność (pracują na własną rzecz), ale także w sposobie funkcjonowania zbliżają się i upodabniają w niektórych punktach do praktyki dziennikarskiej. Świadcą o tym opisane w rozprawie kwestie: odpłatności za podejmowane czynności, postępująca instytucjonalizacja i profesjonalizacja działalności, zerwanie z anonimowością. Wszystkie one wraz z większą lub mniejszą oryginalnością i poziomem autorstwa treści, ostatecznie bez wątplenia przyczyniają się do przyznania na gruncie formalno-prawnym niektórym przedstawicielom omawianych zbiorowości statusu dziennikarza (traktowania ich w określonych sytuacjach jako żurnalistów).

Z drugiej zaś strony, co ważne, dochodzi do przyjęcia (przejęcia) przez pracowników *mass mediów* – przede wszystkim w osobie kuratorów treści – wzorców zachowań bliskich użytkownikom sieci, bynajmniej niekojarzonych do tej pory z mediami głównego nurtu, by wspomnieć choćby o anonimowości (charakterystycznej wręcz dla *content curators*) i przyczynach tego zjawiska, tj. zadaniach reprezentantów przedmiotowej zbiorowości, polegających w znacznej mierze na „przetrzęsaniu” głównie internetu, gromadzeniu i samodzielnej publikacji (podawaniu dalej, kompilacji etc.) w sposób ciągły, najczęściej nieswoich (zapożyczonych) treści, częstokroć o wątpliwej jakości i lekkiej tematyce (ciekawostkowy, emocjonalny charakter) w sposób mniej sformalizowany, bez jakiegokolwiek ich przygotowania i niezbędnej kontroli oraz z elementami komentarza.

Ta hybrydowa natura wszystkich przywołanych aktywności – przede wszystkim kuratorów treści (funkcjonowanie w ramach *mass mediów*, nierzadko jednak w oparciu o zachowania bliskie przedstawicielom publiczności) i technosoczełniaków (odbiorcy nawiązujący do zasad, którymi rządzi się dziennikarstwo), ale także blogerów (osoby aspirujące do rozpoznawalności i prestiżu tytułowego zawodu, jednocześnie odżegnujące się od niego) – przy jednoczesnym działaniu i używaniu przez nich tej samej platformy przekazu (internet) skutkuje przeświadczeniem o zacieraniu się granic między nadawcami i odbiorcami przekazu (ich utożsamianiem ze sobą; myleniem). Tym samym, zdaje się ono (przeświadczenie) wynikać nie tylko z powszechnie podkreślanej samej obecnej możliwości publikacji treści przez drugich, ale – jak stwierdza autor – także, a może przede wszystkim, z

dotychczasowego braku ścisłego określenia linii oddzielającej każdą ze wspomnianych grup (ich zdefiniowania; wskazania podstawowych różnic).

Choć jest to zadanie trudne do przeprowadzenia, autor podejmuje taką próbę, tj. wskazania różnic zarówno pomiędzy zbiorowościami reprezentującymi dziennikarstwo obywatelskie (blogerzy, technospołecznicy) a tradycyjnymi nadawcami (kuratorzy treści, dziennikarze), jak i między żurnalistami a przedstawicielami trzech pozostałych grup. To właśnie rzeczowe porównanie pozwala w ostateczności na zanegowanie tezy o dziennikarskim charakterze nowomiedialnych aktywności.

Wskazuje na to już samo porównanie kuratorów treści, reprezentujących tradycyjnych nadawców, z dwoma pozostałymi rodzajami działalności, właściwymi odbiorcom, u których trudno o służbowe podporządkowanie, także interesom redakcji, czy też większy poziom standaryzacji pracy. Co więcej, na szczególną uwagę w kontekście *content curators* zasługują: 1) ważna rola „wydarzeńówek” w ich pracy, czym niewątpliwie nawiązują do głównej funkcji żurnalistów i wpisują się w model funkcjonowania tradycyjnych nadawców, tj. informowania społeczeństwa o aktualnych *eventach*; 2) autonomia zewnętrzna, wynikająca choćby ze struktury (organizacji), w ramach której przychodzi im działać, skutkująca, m.in., większą niezależnością od wpływów reklamo- i zleceniodawców; 3) priorytet szybkości informacji (ich bieżącego charakteru), czym przedstawiciele omawianej grupy dają wyraz jednemu z istotniejszych aspektów przekazu medialnego. Nadmienić przy tym trzeba, że to właśnie te atrybuty w literaturze przedmiotu wymieniane są jako konstytuujące i właściwe reporterom oraz *mass mediom*. Co ważne, nie sposób dopatrzeć się ich ani u blogerów (w ogóle), ani też – a przynajmniej w mniejszym stopniu – u dziennikarzy mikrospołeczności.

Istotne odmienności widoczne są jednak nie tylko pomiędzy kuratorami treści i pozostałymi, badanymi w pracy nowomiedialnymi grupami, ale także między wszystkimi wspomnianymi społecznościami (CC, BL, HL) a żurnalistami. Nie sprowadzają się one przy tym do poszczególnych rozwiązań, czy wzorców zachowania się w konkretnych przypadkach. Dotyczą również działalności „w ogóle”, tj. kwestii tak fundamentalnych jak przyświecające konkretnym grupom idee, cele, wartości, czy w końcu generalny wzór funkcjonowania. Na tym tle dziennikarzom wciąż bliżej jest do myślenia w kategoriach towaru (jego jakości, trwałości, wymierności etc.), a nie – jak w przypadku reprezentantów pozostałych zbiorowości - usługi, której – co do zasady: 1) planowanie jest znacznie utrudnione; 2) proces produkcji w całej rozciągłości zależy od jednej osoby (kontrola, nadzór ma charakter ograniczony); 3) ustalenie własności jest problematyczne, a co za tym idzie, nie można jej zbyć; 4) przydatność użytkowa jest mniejsza od powinności zaspokojenia potrzeb nabywców; 5) płynność, przelotność, lekkość i nieuchwytność sugerują brak wymierności, trwałości, namacalności i konkretności; 6) standaryzacja ma mniejszy niż w przypadku towaru wymiar; 7) autor to nierzadko główny produkt; 8) odbiorca często bierze

czynny udział w jej tworzeniu. Nie jest oczywiście tak, że każda z badanych, nowomiedialnych działalności wypełnia wszystkie wymienione powyżej cechy, w pełni obce są one natomiast reporterom *mass mediów*. Wyróżniki te wydają się raczej „po prostu” być bliższe kuratorom treści, blogerom i dziennikarzom mikrospołeczności, w pozostałym zaś zakresie co najmniej takie same, jak u reporterów tradycyjnych mediów.

Wskazane różnice, zdaniem autora nie pozostawiają wątpliwości, co do odmiennej natury dziennikarstwa i tradycyjnych nadawców oraz form właściwych współczesnym odbiorcom. Choć dostrzegalne są bowiem pewne wspólne dla nich elementy, przeważać zdecydowanie wydają się rozbieżności, dotyczące niekiedy wręcz elementarnych kwestii. Stąd, według autora, brak jest podstaw do udzielenia pozytywnej odpowiedzi na pierwsze z pytań pomocniczych.

Podobnie rzecz ma się w przypadku kolejnego z przyjętych do rozstrzygnięcia przez autora (drugie pytanie szczegółowe), a odmienności, przemawiające za faktem, iż obecnie nadal mamy do czynienia ze specjalizacją zawodu (dziennikarstwo prasowe, radiowe i telewizyjne) są widoczne nie tylko na etapie poszczególnych czynności, ale także „w ogóle” charakteru pracy osób reprezentujących każdy z rodzajów mediów.

W tym kontekście na uwagę niewątpliwie zasługują stwierdzone wprost: 1) bardziej oryginalny charakter prasy niż dwóch pozostałych środków masowego przekazu, co zdaje się w dużej mierze wynikać z czasu, którym dysponują żurnaliści pracujący w gazecie, zobowiązani zadbać jedynie o słowo, a już nie dźwięk czy obraz, co z kolei - przynajmniej w części - wpływa na 2) większą statyczność ich działalności, bazującą istotniej na dokumentach i merytorycznych źródłach internetowych, a nie osobowych, jak w przypadku radia i telewizji, 3) skupiających się przede wszystkim na niezbędności „obrobienia” w pierwszej kolejności aktualnych wydarzeń, co przy dynamice i szybkości (prostocie) produkcji materiałów na potrzeby pierwszego z wymienionych mediów (radia) sprawia, iż 4) w tym aspekcie przypomina ono internetowy strumień przekazu („publikuj co wiesz, a następnie rozwijaj temat”). Dodatkowo, poza tak „czysto technicznymi” kwestiami jak – na przykład - 5) „spotkanie to realizacja” w przypadku radia i telewizji, odmiennie niż w przypadku prasy (dominacja realizacja po spotkaniu) oraz 6) kontrola przed (telewizja) lub też po montażu (radio) – przypomnieć bez wątpienia trzeba o większym niż u dwóch pozostałych, wspomnianych rodzajach *mass mediów* potencjale telewizji, by być nośnikiem treści tabloidowych, a szczególnie prasy, która w dziennikarstwie jakościowym upatruje swojej szansy w dobie internetu.

Wynika to nie tyle z – na przykład - nierzadkiej inscenizacji przekazu (skupienie się na zapewnieniu odpowiedniego poziomu dramaturgii), co właściwych środkowi wyrazu, na którym opiera ona swoją działalność, walorów obrazu, tj. emocjonalności, o jaką znacznie trudniej, gdy chodzi o słowo czy dźwięk. Zdaniem autora, to właśnie odmienność

znamiennego dla poszczególnych mediów (meta)języka i konieczność posługiwania się („myślenia”) tylko nim w sytuacji przygotowywania treści na potrzeby konkretnego *mass medium*, przede wszystkim sprawia, iż dziś wciąż nie może być mowy o konwergencji poziomej dziennikarstwa (zatarciu się granicy między specjalizacjami). Tak jak bowiem subiektywizm blogerów „kłóci się” z obiektywizmem dziennikarstwa, tak nie da się – szczególnie w świecie, w którym o jakości coraz bardziej świadczą detale – jednocześnie myśleć słowem i obrazem; o spektaklu i emocjach oraz treści i faktach; tworzyć dobry, rzetelny i merytoryczny tekst oraz podobające się, bazujące na emocjach, dynamiczne przedstawienie; być i jednocześnie nie być autorem narracji etc. To właśnie te przykładowe odmienności przekazu sprawiają, że nikt w prosty, bezpośredni sposób nie transponuje przecież tekstu prasowego do telewizji, podobnie jak i tego drugiego do gazety. Ich narracja, sposób formułowania, a w końcu język są na tyle odmienne, że bezpośrednia publikacja poszczególnych zawartości na łamach innego medium może sprawić, iż staną się one niezrozumiałymi dla jego odbiorców. Wszystko to z kolei znajduje swoje odbicie w sposobie pracy określonych, reprezentujących odmienne specjalizacje, grup żurnalistów. W takim stanie rzeczy niemożliwym jest zatem przyjęcie zasadności drugiej z hipotez szczegółowych sformułowanych na potrzeby niniejszej rozprawy, dotyczącej specjalizacji zawodu dziennikarza.

O ile jednak - zdaniem autora - niewielkie są widoki na zmianę powyższej sytuacji – powstanie w przyszłości redakcji internetowych, w których dziennikarze będą w stanie przygotować w całości niezbędny na potrzeby portalu multimedialny przekaz (już dziś – co do zasady – na przykład za treści wideo odpowiadają wyznaczone do tego osoby) - o tyle, uwzględniając choćby prawdopodobny kierunek zmian obranych przez media oraz stosunek żurnalistów do nich, nie da się wykluczyć, że aktualny zakres konwergencji pionowej – porównywalny do tej horyzontalnej – ulegnie ostatecznie zmianie. Wskazują na to nie tylko nowe możliwości, które pojawiły się wraz z wprowadzeniem w wielu redakcjach dostosowanego do czasów współczesnych oprogramowania, ale również mniej problematyczne (negatywne) - w porównaniu do zadań wynikających z konwergencji poziomej - nastawienie dziennikarzy, którzy – gdy chodzi o przejęcie i wykonanie czynności wymagających posługiwania się tym samym językiem (tworzywem) – wydają się traktować je bardziej w kategoriach doskonalenia zawodowego i rozwoju własnej osoby, a nie dodatkowych obowiązków narzuconych przez redakcję. Co więcej, jak pokazały wyniki badań jakościowych, ich realizacja kojarzy im się z większą samodzielnością (uniezależnieniem się od innych osób) i wpływem na ostateczny kształt przekazu, możliwością lepszej organizacji i wykorzystania czasu pracy, a także wyjścia z trudnej sytuacji (np. montaż czy też redakcja tekstu w terenie). Wyraźnie widać zatem pozytywne nastąpienie dziennikarzy i przyjmowanie z aprobatą nowych rozwiązań w tym zakresie.

Niewątpliwie jednak na chwilę obecną wykluczyć należy sposobność podejmowania się przez reporterów całości produkcji materiałów od początku do końca. Choć bowiem odnotowano w tym obszarze zmiany, jednocześnie też, jak wskazano w dysertacji, przedstawiciele zawodów okołomedialnych nadal są obecni w życiu redakcji – czy to w charakterze głównych realizatorów, czy też osób, które „jedynie” odpowiadają za prawidłowość przebiegu i kontrolę jakości tworzonych treści. Biorąc przy tym pod uwagę właśnie okoliczność, iż redakcje zaczynają w utrzymaniu odpowiedniego poziomu produkcji upatrywać swojej szansy, gdy idzie o rywalizację - na przykład - z mediami społecznościowymi, nie należy się spodziewać, aby nawet w najbliższej przyszłości sytuacja ta miała się w „jakiś” radykalny sposób zmienić, tj. skończyć całkowitym „zniknięciem” ze środków masowego przekazu przedstawicieli *media workers*.

Uwzględniając powyższe, w związku z faktem, iż na żadne z trzech pytań szczegółowych pracy, odnoszących się do ontologicznych i funkcjonalnych właściwości zawodu dziennikarza, autor nie był w stanie odpowiedzieć pozytywnie, zaprzeczyć należy, abyśmy współcześnie mieli do czynienia z „jakąś” nową jego formą, tj. dziennikarstwem czasów konwergencji (dziennikarstwem konwergentnym). Co wielce interesujące, takie stanowisko wyrażali również niektórzy starsi żurnaliści, stwierdzający – po głębszej refleksji – iż w całym tym zgiełku, ciągłym powtarzaniu o „jakimś” drastycznym przeobrażaniu się tytułowego zawodu, tak naprawdę, jeśli spojrzeć na jego istotę, pozostaje on bez zmian. Ciągłe bowiem, bez względu na to, jakich narzędzi się użyje w celu poszukiwania i przygotowania przekazu, a także, czy dotrze on do odbiorcy drogą tradycyjnych nośników, czy też poprzez nowe media, najważniejszy jest dobry, sprawdzony, istotny dla opinii publicznej *news*. Autor, biorąc pod uwagę całokształt poczynionych w pracy rozważań i w oparciu o nie, w pełni przychyła się do przedmiotowej opinii.